

ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Droga do szkoły, topografia Lublina, wygląd Lublina

Topografia Lublina w latach 50. i 60. XX wieku

Oczywiście wszystkie zmiany wychodzą na dobre i Lublin jest coraz piękniejszy. My mieszkaliśmy na rogu Biernackiego i Jaczewskiego, chodziłam do Szkoły [Podstawowej nr] 24, czyli musiałam przejść [codziennie sporą część miasta]. Już wtedy powstały cztery czteropiętrowe, bardzo nowoczesne budynki przy [ulicy] Prusa. Natomiast przed tymi budynkami stała chałupa, gdzie ktoś hodował gołębie i to było przerażające miejsce, potem była Czechówka i łąki po jednej i po drugiej stronie. Już za Czechówką, w stronę miasta, była Centrala Rybna, zapach był potworny na pół miasta. Później już piękne kamienice [przy ulicy] 3 Maja, bo nie było skrótu z [ulicy] Dolnej 3 Maja, jak jest teraz, że są schodki i przechodzi się na Niecałą, to tego nie było i zawsze mnie się marzył, taki skrót, żebym do tej szkoły nie musiała lecieć dookoła. Czyli to centrum miasta było ładniejsze czy brzydsze, w każdy razie zadbane, natomiast okolice były różne. Z [ulicy] Biernackiego tu, gdzie jest obecnie szpital PSK 4, było wysypisko śmieci i w zasadzie tam to już był koniec miasta. Przy tym domu, gdzie i my mieszkaliśmy, były baraki, w których mieszkali ludzie. Między Instytutem Medycyny Wsi a szpitalem PSK 4 była cegielnia i też baraki, w których mieszkali ludzie, przy ulicy Biernackiego w stronę Lubartowskiej też były baraki, miałam kilka koleżanek, które tam mieszkały. Jak wracałam do swojego mieszkania, to mnie się wydawało, że mieszkam w luksusach. Jak dochodziło się do ulicy Unickiej, to już w zasadzie był koniec miasta. Mama miała taką przyjaciółkę, która mieszkała na Ponikwodzie, to już w ogóle było poza miastem, ciężko było dojechać, dojść na piechotę. Mieliśmy też rodzinę, która mieszkała [daleko], mówiło się, że idzie się na Czechówkę, czyli to jest gdzieś w okolicach [ulicy] Koncertowej, na Górkach Czechowskich, to już był koniec świata. Też miałam taką ciotkę, która mieszkała przy ulicy Puławskiej, to się mówiło „Piorunówka”, „Mieszkam na Piorunówce”, to też koniec świata. Tu Szpital Wojskowy przy Alejach Raławickich i trochę porządnym domów, kamienic wybudowanych z cegły przy ulicy Legionowej, to też były koszary i to był koniec miasta. Natomiast ta kamienica [przy ulicy] Granicznej, gdzie mieszkała

moja mama, tam mieszkała też na parterze taka rodzina Denison, a jeszcze wcześniej, przed wojną, mieszkała pani Bertramowa, której mąż zaraz na początku wojny, gdzieś przepadł, albo zginął albo był gdzieś wywieziony. I oni przed wojną mieli na Krakowskim jeden albo dwa sklepy z bielizną damską. To były bardzo eleganckie sklepy i dzięki temu, że może ten towar jeszcze był w domu ona, pani Bertramowa mogła jakoś funkcjonować w czasie wojny. Wiem, że tam [moja] babcia pomagała, ponieważ ta pani nie radziła sobie z dniem codziennym, wcześniej nie miała żadnych problemów bytowych. Ogród przy Granicznej był dla mnie zaczarowanym ogrodem. Naprzeciwko też była kamienica, [która] stoi do dzisiaj, tam z tych mieszkańek smażyła pączki, nie wiem, czy raz czy dwa razy w tygodniu i krzyczała, że pączki i wszystkie dzieci z całej ulicy biegły i sprzedawała pyszne pączki. Babcia umarła w 1961 roku, także ja mało pamiętam z tamtego czasu. Chodziłam do przedszkola, ponieważ rodzice pracowali. Dom [babci] trochę jeszcze stał, a potem został zrównany z ziemią i powstał jakiś inny, [teraz to] zupełnie obce miejsce.

Data i miejsce nagrania	2020-11-24
Rozmawiał/a	Małgorzata Daniłko
Redakcja	Małgorzata Daniłko
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"